

Ekscelencjo, czcigodny księżu biskupie,
Czcigodni kapłani wszystkich godności
Szanowny Panie Prezydencie,
Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta
Szanowni przedstawiciele władz
Szanowne Państwo Dyrektorzy Szkół i placówek
Kochana młodzieży,
Umiłowani bracia i siostry, którzy gromadzicie się w tej świątyni, by oddać hołd pomordowanym-polskim oficerom w Katyniu.

Trwamy w zadumie Wielkiego Tygodnia. Dziś Kościół podaje nam do rozważenia scenę planowania zdrady, targu, wystawiania ceny, i szukaniu sposobności, by wydać Jezusa. Przeżywaliśmy Niedzielę Palmową, chwilę wjazdu do Jerozolimy, słania płaszczy, pokłonów okrzyków, powitań. Słyszymy o triumfie. Jakby wracał król ze zwycięskiej bitwy. Ten obraz znamy doskonale. Może to był właśnie ten moment, kiedy wielu myślało, że ten stan euforii utrzyma się na długo. Myśleliśmy, - jak powiedzą uczniowie zmierzający do Emaus po zmartwychwstaniu, - że to jest ta chwila dziejowa w historii Izraela okupowanego przez Rzymian. Dzień wyzwolenia. Nadzieja. Choć być może jeszcze brzmia słowa Jezusa ze słynnego dialogu z Piotrem. *"Oto idziemy do Jerozolimy: tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie; a trzeciego dnia zmartwychwstanie"* Lecz ten triumf wydaje się przeczyć tym słowom. To jedna strona rzeczywistości. Minęło kilka

dni. Gdzieś w zaciszu świątyni jerozolimskiej, gdzieś dokonuje się inne spotkanie. Tam zgiełk i radość, tutaj kilka osób mówi przyciszonym głosem. Tu powstaje inny plan. Plan unicestwienia, bo jak mówią zło nie śpi. A jak pisał Edmund Burke: *wystarczy, że dobrzy ludzie nie zrobią nic, a zło samo zatriumfuje"*. Zło upokorzone i przegrane podczas kuszenia na pustyni, teraz znów próbuje zwyciężyć. *"Co chcecie mi dać, a ja Go wydam. Wyznaczyli mu trzydzieści srebrników. Odtąd szukał sposobności, aby go wydać"* Trzydzieści srebrników. Tyle był dla Judasza wart jego mistrz. Tyle, były warte cuda, ustanowienie Apostołem, przyjaźń, życie Nauczyciela, tyle było warte zbawienie. Targ - cena, sprzedane. Sucha kalkulacja. Opłaca mi się czy się nie opłaca. Tak myśli człowiek. A Bóg? Bóg, który jest miłością myśli inaczej, bo MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY. Jezus jest gotów ponieść śmierć za człowieka. Nie kalkuluje. Nie patrzy czy to mu się opłaca czy nie. Oddaje życie, idzie na śmierć. Bierze krzyż na ramiona i idzie. To jest ofiara z miłości. Krzyż Chrystusa. Obraz miłości Boga do człowieka. Obraz miłości zdradzonego Boga do człowieka. Wszak Jezus umarł również za Judasza. To może niektórych gorszyć. Zdradzony umiera za zdrajcę.

Miłość żąda ofiary. Kochani bracia i siostry, na to hasło napatrzyłem przez 7 lat mojej posługi w Dęblinie. To hasło polskich lotników walczących o Anglię. Te słowa są umieszczone w bocznej kaplicy kościoła parafii św. Piusa V, w której znajdowała się również urna z ziemią z Katynia. Jest piękna scena w filmie "Katyń" Andrzeja Wajdy, kiedy to porucznik pilot Piotr Baszkowski,

inżynier-konstruktor samolotów z 1 Pułku Lotniczego Dęblin stara się wyryć krzyżykiem od różańca podpis na drewnianej ścianie pociągu jadącego do Katynia z polskimi oficerami, by w sposób bestialski zostać zamordowanym. 22 tysiące polskich oficerów, wśród których byli zawodowi oficerowie wojska polskiego, ale i żołnierze rezerwy- naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy, strażnicy więzienni, księża. Kwiat polskiej inteligencji. Można powiedzieć w Katyniu została zamordowana mała Polska. Dlatego rację ma Adam Mickiewicz pisząc, że *"Polska mesjaszem narodów"*. Kiedy prześledzimy dzieje narodu polskiego, to dostrzeżemy pewną analogię. Gdzież ten triumf Polski Piastów i Jagiellonów? Gdzież Polska królów i hetmanów? Gdzie Polska potężnej husarii. Mijały wieki. Czas królowania, siania płaszczy przeminał. Przyszedł czas, gdy myślano, że skoro nie ma Polski na mapie Europy, to umarła. Wtedy powstaje tekst: "Jeszcze Polska nie umarła..." potem zmieniono "Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy..."

W zaciszach gabinetów końca lat trzydziestych również dokonało spotkanie, targ. Kto ile bierze? To polski "ogrójec", gdy w nocy przychodzą, by pojmać. 1 i 17 września. By pojmać i unicestwić. Pojmano i wywieziono na Golgotę wschodu jak mówimy. Myślano w Jerozolimie, że jak się kamieniem grób zakryje, to unicestwiony nie powstanie, że zapomną o nim i jego życiu. Myślano gdzie indziej- jak się zabije strzałem w tył głowy, zakopie się w dołach śmierci bez pogrzebu, kapłana, krzyża i tabliczki,

to naród się nie odrodzi. Ale katyń się nie skończył. Trwał na ziemiach polskich jeszcze do 1963 roku, kiedy to ginie Józef Frańczak ps. Laluś. A Wybrzerze 1970? A górnicy z Kopalni Wujek? A Tama pod Włocławkiem, gdzie wyłowiono ciało ks. Jerzego. A ksiądz Suchowolec? ks. Zych, ks. Niedzielak. Miłość zażądała ofiary. I miłość dalej jej dziś żąda. Byśmy kochali Ojczyznę, byśmy znali jej historię i bohaterów, by była dla nas Najjaśniejszą Rzeczypospolitą. Ta miłość do ojczyzny, to Msza św. za nią ofiarowana, to kultura języka. Byśmy jej nigdy wstydu nie przynieśli, byśmy byli jej wierni do końca. Byśmy mogli powiedzieć za Inką "Zachowałam się jak trzeba" Dlatego byłem na pogrzebie 35 Żołnierzy Wyklętych odnalezionych na Łączce. Czy już z moimi uczniami z "Królowki" na pogrzebie Inki w Gdańsku, dlatego byliśmy na pogrzebie majora Zygmunta Szendzielarza "Łupaszki", czy na pogrzebie generała Brochwicz-Lewińskiego - "GRYFA" nawet ze sztandarem szkoły. Być może ta dzisiejsza msza św. też nas kosztowała. Rotmistrz Pilecki napisał: „Człowiek bez przerwy musi wybierać, jeśli za coś nie warto umierać, nie warto dla tego żyć”. Jemu i wszystkim bohaterom winni jesteśmy, tę Miłość, która nas kosztuje. Amen.